Mały Płomyczek

8
M

WARSZAWA, 20 PAŹDZIERNIKA 1936 ROKU



— Żebym nie był małym ptaszkiem,
pobiegłbym też z Jędrzejaszkiem.



JAŚ SPÓŹNIALSKI

To już dla nas nie nowina, że Jaś spóźnia się do szkoły. Co dzień inna jest przyczyna:

— Proszę pana! — Jasio woła. — Ja się już nie spóźnię więcej, ale dzisiaj na ulicy grało muzykantów pięciu.

Albo znowu Jaś zdyszany wpada, ledwo oddech łapie:

— Proszę pana, proszę pana! Już się nigdy nie zagapię! Ale właśnie dziś ulicą straż jechała do pożaru. Paliła się kamienica. Więc pobiegłem szybko na róg. Lecz się zmieni sprawa cała, będę już przychodził w porę.

Przyrzekł Janek w poniedziałek, ale spóźnił się — we wtorek!

Kłopoty Florci



Zegar — leniuch rano spał,
choć mnie wcześnie zbudzić miał.
Woda w kranie bulgotała,
czysto umyć mnie nie chciała.
Mydło też się sprzeciwiało —
samo z rączek uciekało.
Ręcznik na złość się upierał,
pomalutku mnie wycierał.
Prędko, prędko — czasu mało!
Gdzie ubranie się podziało?
Przy śniadaniu — z mlekiem bieda,
parzy w język — pić się nie da.
I wskazówki na zegarze
pędzą — choć im nikt nie każe.
No i nie wiem z czyjej winy
spóźniłam się — pół godziny!

PRZYGODY
PANA TWARDOWSKIEGO

Siedzi Twardowski z kogutem na księżycu od wielu już lat i na świat patrzy. Aż raz tak powiedział:

— Hej, kogucie, lecimy na ziemię!

Spadli w jakimś mieście. Rozglądają się. Wreszcie Twardowski siada do tramwaju. Z kogutem jedzie.

— Ma pan bilet? — konduktor pyta.

— Nie mam.

— A dokąd pan jedzie?

— Do Rzymu.

— Ho, ho! — mówi konduktor. — Rzym stąd bardzo daleko. Za siódmą górą, za dziesiątą rzeką. Papież tam mieszka.

— A czy tam jest karczma Wojcieszka?

— Jaka karczma? Głupstw pan nie gadaj. Jeśli nie masz pieniędzy, to wysiadaj.

Cóż robić. Wysiadają. Na środku jezdni usiedli i ze zmartwienia zasnęli. Śpi kogut, śpi Twardowski. A tu auta nie mogą jechać. Stają motocykle, dorożki, autobusy.

A wszystko dzwoni i krzyczy:

— Hej tam! Z drogi! Co się stało?

A Twardowski z kogutem śpią, bo mieli obaj twardy sen.

Wreszcie biegnie pan policjant.

— Czyś pan spadł z księżyca? Przecież to ulica. Za te brzydkie twoje psoty koza czeka, panie złoty!

— Jam Twardowski. Wnet wyjaśnię, że z księżyca spadłem właśnie.

Pan policjant srogi nie jest. Jak usłyszał, w głos się śmieje.

— Pan Twardowski? Znamy, znamy. W naszym mieście cię witamy.



CO ZOSIEŃKA WIDZI



Listonosz Gwizdek
roznosi listy.



Jedzie skwerem
Jaś rowerem.



Pan z Asikiem
idzie chodnikiem.



Fryzjer Leszek
pięknie czesze.

GDY DO SZKOŁY IDZIE



Popatrzcie sami —
słup z reklamami.



Dziadek prosi:
— Dajcie grosik!



A tu w sklepiku
moc smakołyków.



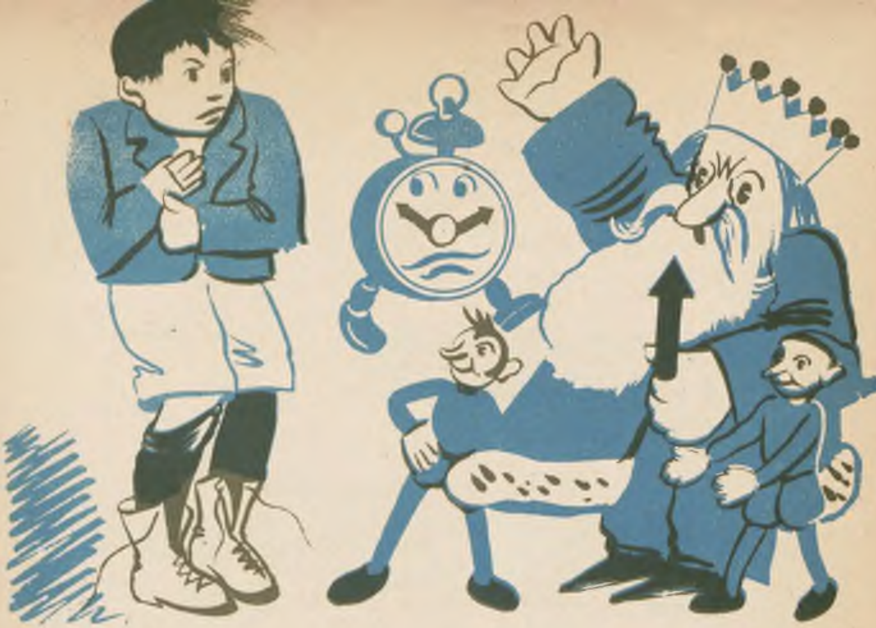
W budce Elżbiety
różne gazety.



FACEK I CZAS

Naraz — co to?... Jakaś chatka!
Czyja chatka? To zagadka.
Myszka skacze już po schodkach,
Facek za nią szust! do środka.
Zaś we środku — patrz, w koronie
siedzi sobie Czas na tronie,





a dokoła małe ludki,
to godzinki i minutki.
Czas z powagą się podnosi,
uroczyście wyrok głosi:
— Dość lenistwa, Bonifacy!
Porzuć zbytki, siądź do pracy.
Zawołajcie mi Budzika.
Niechaj dzwoni, niechaj tyka.
Niechaj Facka przypilnuje,
niech już Facek nie próżnuje.
Hej, sekundy i minutki!
Do roboty, miłe ludki.
Jak się każdy z was potrudzi,
będą jeszcze z Facka ludzie. (d. c n.)

TRAMWAJ

Biegnie tramwaj ulicą i woła:
— Jestem tramwaj, gruby zwierz.
Kiedy dzwonię, to się strzeż!

A na ulicy stoi pan Przystanek. Czerwoną rączką kiwa i woła:

— Tramwaju, tramwaju,
stań wedle zwyczaju!

Stanął tramwaj. I zaraz wsiadają do niego: Joasia z warkoczykiem, Kasia z koszykiem, pan Filip z teczką i Józio z książeczką.

Rusza tramwaj dalej. Mija jedną ulicę, drugą. A tu znów inny pan Przystanek chudą rączką kiwa i tak się odzywa:

— Tramwaju, tramwaju,
stań wedle zwyczaju!

I zaraz wsiadają do środka: Pan Onufry z kwiatkiem, pani Marta z klatką, panna Flora z pieskiem i Mania, co ma oczka niebieskie.

Już tramwaj rusza, a tu biegnie Józio i w biegu wskakuje. Hop! Poślizgnął się i bęc! na chodnik upadł.

Ojej, co to było! Zbiegli się ludzie.

— Dzeń, dzeń! — gniewał się tramwaj.

— Ach, ty łobuzie! — krzyknął konduktor. A Joasia z warkoczykiem i Kasia z koszykiem, i pani Marta, i pan Onufry,



i wszyscy, ile ich było, zawołali:

— Gdzieś się chował, w jakim kraju,
że wskakujesz do tramwaju?!

Najadł się Józio strachu i wstydu, to najadł.

ZACZAROWANA ULICA



Do naszej szkoły można iść dwiema ulicami. Jedna jest zwyczajna, a druga — zaczarowana. Nie wierzycie? Naprawdę zaczarowana. Kto nią idzie, zawsze do szkoły się spóźni.

Bo na tej ulicy jest sklep pana Krzysztofa Pączka.

Stoi pan Krzysztof na progu i woła:

— Oj, pączki, smaczne pączki, same skaczą do rączki! Same skaczą do buzi, czy kto mały, czy duży.

A naprzeciwko panna Walerka sprzedaje cukierki.

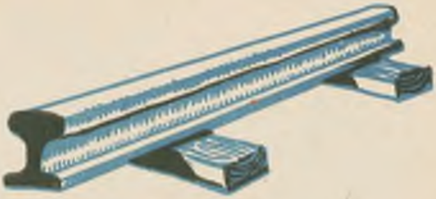


— Oj, cukierki, cukierki, mają śliczne papierki. A takie są smaczne, że nie można się najeść, gdy się je raz jeść zacznie.

Dlatego przez zaczarowaną ulicę trudno do szkoły zdążyć.

REBUSY

ma



ma





ma





ma



PRZEPROWADZKA



Spojrzyj na obrazek! Czy widzisz, kochanie?
Jadą wozem meble na nowe mieszkanie.
Nie brak szafy, krzesła, jest tu i stoliczek,
Tylko nam się zgubił Jacuś powoźniczek.
Czy lejców nie trzyma rękami obiema?
Czy jest on na wozie, czy go wcale nie ma?
Czy się za coś ukrył, czy z wozu zeskoczył?
A może go znajdzie, kto ma bystre oczy?

NASZE RADIO

Więc w środę, 21 października o godz. 11 min. 30 będą w radio wiersze i opowiadania kochanej pani Janiny Porazińskiej: „Chodź, chodź! — powiem ci bajeczkę...”.

We czwartek o godz. 16 min. 20 będzie audycja o takim tatusiu, co jest szoferem w autobusie w Wilnie.

W sobotę, 24 października o godz. 11 min. 30 będziemy „Śpiewali piosenki”. Potem będzie niedziela.

A w poniedziałek Mamusia Radiowa i Wujaszek będą Wam mówili „O wszystkim po trochu” o godz. 15 min. 55.

I na drugi dzień o godz. 11 min. 30 dowiecie się ze słuchowiska „Jak mama kura i mama fasola o swoich dzieciach rozmawiały”. Ciekawe — co?

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumeracie pojedynczej:	
miesięcznie	— zł. 40 gr.	miesięcznie	— zł. 60 gr.
półrocznie	2 zł. — gr.	półrocznie	2 zł. 75 gr.
rocznie	3 zł. 75 gr.	rocznie	5 zł. — gr.

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULIANA SMULIKOWSKIEGO 1.

Prenumeratę prosimy nadsyłać blankietem P. K. O. Nr. 436

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, telef. 5-22-18, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 40, tel. 21-31, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

Komitet Redakcyjny Czasopism Dziecięcych Związku Nauczycielstwa Polskiego: W. Burek, I. Huber, M. Kotarbiński, H. Ładosz, S. Machowski, F. A. Ossendowski, E. Szymański, A. Świrszczyńska, W. Wasilewska, I. Wilska.

Kierownicy artystyczni: E. John, K. Pieniążek.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego i Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW MACHOWSKI

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1

Mały Płomyczek



Jedna lala, druga lala
patrzy, czy już idzie Hala.

Wyglądają przez okienko,
czy ze szkoły wróci prędko.